

KŁAMSTWO KIELECKIE Z "WIERSZEM O ZABICIU DR KAHANE W TLE"

Autor: Aleksander Szumanski
29.09.2017.

KŁAMSTWO KIELECKIE Z "WIERSZEM O ZABICIU DR KAHANE W TLE".

POGROM UBECKI A NIE KIELECKI.

"DZIELNI CHŁOPCY Z ORZEŁKAMI NA CZAPKACH DOBIJAJĄ DZIEWCZYNKI ŻYDOWSKIE RURKAMI NA ODLEW" - JULIAN KORNHAUSER - WIERSZ O ZABICIU DR KAHANE.

WYROKI ZZA BIURKA ŻYDOWSKICH ZBRODNIARZY UB I MO.

ŻYDOWSKI KAT UB ADAM HUMER WYDAWAŁ ZZA BIURKA DYSPOZYCJE "POGROMU KIELECKIEGO".

"DZIELNI CHŁOPCY Z ORZEŁKAMI NA CZAPKACH DOBIJAJĄ DZIEWCZYNKI ŻYDOWSKIE RURKAMI NA ODLEW" - JULIAN KORNHAUSER - "WIERSZ O ZABICIU DR KAHANE".

To nie „mieszczanie kielczanie” zabili doktora Kahanego (i inne ofiary tzw. "pogromu kieleckiego" 4 VII 1946 r.), lecz Żydzi z MO i KBW.. Na rozkaz! Wśród „morderców zza biurka” byli ludzie różnych narodowości, Polacy, Ukraińcy (np. tow. Adam Umer, potem znany jako Adam Humer żydowski kat) i Rosjanie, a także inni Żydzi.

ADAM HUMER - STALINOWSKI ZBRODNIARZ WOJENNY, ŻYD - SKAZANY W III RP

W stalinowskiej Polsce jeden z najbardziej wpływowych, a zarazem okrutnych ubeków. Był panem życia i śmierci wielu polskich patriotów. Jego nazwisko budziło wśród więźniów bezpieki powszechną grozę. Adam Humer prowadził najważniejsze dla komunistycznej partii i państwa śledztwa polityczne - pisze Tadeusz Płużański w artykule dla WP.PL.

To on nadzorował sprawy przeciwko powojennemu antykomunistycznemu podziemiu: pięciu kolejnym zarządom Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz trzem komendom Narodowych Sił Zbrojnych. To on rozpracowywał opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe, przesłuchując jej prezesa Stanisława Mikołajczyka. Większość śledztw kończyła się wyrokami śmierci podczas sfingowanych procesów. Adam Humer zatwierdził akt oskarżenia wobec rtm. Witolda Pileckiego, zamordowanego następnie strzałem w tył głowy w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Taka sama śmierć spotkała też przedwojennego polityka narodowego Adama Doboszyńskiego, nad którym Humer znęcał się ze szczególnym bestialstwem. Innego narodowca - Tadeusza Łabędzkiego 9 czerwca 1946 r. zakatował na śmierć, a jego ciało zostało następnie wywiezione potajemnie z aresztu przy ul. Rakowieckiej i rzucone do bezimiennego dołu śmierci na warszawskiej "Łączce".

Adam Humer osobiście torturował również więźniów-księży, w tym ordynariusza kieleckiego, biskupa Czesława Kaczmarka, któremu podczas pokazowego procesu komuniści zarzucili szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu.

Tego, jak zniszczyć człowieka, uczył się w swojej prawdziwej ojczyźnie: ZSRS, prawdopodobnie w eksperymentalnej jednostce zajmującej się "praniem mózgu": obozie NKWD nr 388 w Stalinogorsku (dziś Nowomyskowsk w środkowej Rosji).

DZIAŁALNOŚĆ ANTYPOLSKA

Adam Humer urodził się w 1917 r. w Camden w USA jako Adam Teofil Umer, w polsko-żydowskiej rodzinie Otylii i Wincentego. W bezpiece dochrapał się stanowiska wicedyrektora Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i stopnia pułkownika.

Ojciec Wincenty został zabity z wyroku Polskiego Państwa Podziemnego 31 maja 1946 r. w Kmiczynie na Lubelszczyźnie, gdzie jako przedstawiciel nowej komunistycznej władzy przeprowadzał reformę rolną i agitował za referendum ludowym. Wtedy wyroki śmierci wydano również na Adama i jego brata Edwarda, nie zostały one jednak wykonane. Adam miał jeszcze dwie siostry: Wandę i Henrykę Umer - również komunistyczne działaczki PPR.

Już w czasie studiów Adam Umer wstąpił m.in. do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy, co po 1944 r. zaprowadziło go - w sposób dla funkcjonariuszy komunistycznych naturalny - do PPR i PZPR. Przed wojną był zaangażowany w zamachy na urzędników państwowych II Rzeczypospolitej, żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego. Nie trzeba chyba dodawać, że była to działalność jednoznacznie antypolska.

KIELCE - PROWOKACJA SOWIECKA POGROM UBECKI A NIE KIELECKI POLACY TO ANTYSEMICI MORDERCY ŻYDÓW

Kiedy we wrześniu 1939 r. Tomaszów Lubelski, gdzie mieszkał, zajęła armia sowiecka, Adam Humer mógł ujawnić się i oficjalnie wystąpić jako wróg Polski. Aby swoim kolegom-komunistom pomóc obalić "pańską, burżuazyjną Polskę", razem z innymi członkami KZMZU zorganizował Powiatowy Komitet Rewolucyjny i został jego wiceprzewodniczącym. Po wyjeździe w połowie października 1939 r. do Lwowa wstąpił na kurs prawa na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie m.in. został "brygadierem grupy propagandowej". Od marca 1941 r. członek Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej we Lwowie. Po powrocie do Tomaszowa Lubelskiego ukrywał się, a z chwilą sowieckiego "wyzwolenia" w 1944 r. organizował terenowe Rady Narodowe. W jednej z nich - Powiatowej Radzie Narodowej w Tomaszowie Lubelskim - został kierownikiem Wydziału Propagandy i Informacji.

W Tomaszowie Lubelskim również - 12 września 1944 r. - rozpoczął "służbę" w bezpiece. Wtedy jeszcze używał rodzinnego nazwiska Umer. W tomaszowskim UB pracował razem ze wspomnianym młodszym bratem Edwardem Umerem. Walczyli z "bandami", czyli Podziemiem Niepodległościowym. Po nieudanym zamachu podziemia na ich szefa - Aleksandra Żebrunia, Umerowie przenieśli się do Lublina. Tu też zwalczali "bandy". Od września 1944 r. do lutego 1945 r. Adam Umer był kierownikiem sekcji śledczej Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie.

Potem bracia przenieśli się do Warszawy. Obaj, jako wybitni specjaliści od łamania kręgosłupów, bez trudu znaleźli pracę w centrali resortów siłowych. Edward Umer trafił do Informacji Wojskowej, Adam Umer do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wtedy, zapewne po to, aby zmylić trop zamachowców, do nazwiska dodał sobie "H" i został Humerem. W stolicy dochrapał się stanowiska wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP. Nie prowadził wyłącznie pracy "biurowej", czyli przesłuchań. Prócz zwalczania "reakcyjnego podziemia" był obecny np. podczas tzw. POGROMU KIELECKIEGO w lipcu 1946 r. - prowokacji sowieckich służb specjalnych mającej pokazać światu, że POLACY TO ANTYSEMICI, MORDERCY ŻYDÓW.

Józef Dusza, podpułkownik UB, tak zeznawał o stalinowskich metodach śledczych: "Od chwili, gdy zacząłem pracować na Mokotowie, zetknąłem się z faktami bicia więźniów. (...) Tych metod nauczyłem się od swych przełożonych, którzy sami bili więźniów. Przychodzili oni w czasie przesłuchań i sami bili oraz dawali nam polecenia bicia więźniów. Byli to między innymi Różański, Czaplicki, Humer, Serkowski, Imiołek vel Śliwa i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam. Były wypadki, których dokładnie nie pamiętam, że już na Koszykowej przywożono pobitych więźniów. Wszyscy oficerowie śledczy stosowali w różnych fazach i różnych rozmiarach niedozwolone metody. Taka była atmosfera i takie nastawienie otrzymywaliśmy od swoich przełożonych".

Żyjący do dziś w Warszawie Wiktor Leszkowicz, w stalinizmie wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP, podpułkownik bezpieki, podczas procesu Humera w III RP zeznawał jako świadek. Leszkowicz potwierdzał, że pamięta swojego przełożonego, ale pytany o konkretne sprawy i rozkazy, dostawał amnezji. Żadnych metod śledczych stosowanych przez Humera i wymaganych przez niego wobec podwładnych nie kojarzył. Czyli, innymi słowy, Leszkowicz nie miał pojęcia, co działo się w jego pracy, a więc w areszcie śledczym MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Katowany w śledztwie as polskiego lotnictwa, Stanisław Skalski, zapamiętał: "Wszedł z różnego kalibru gumami major Szymański. Midro, Szymański, Serkowski i Humer znęcali się nade mną. Bity od pięć do głowy straciłem poczucie czasu. Nagi znalazłem się w odchodach karceru".

ADAM DOBOSZYŃSKI

Adam Humer prowadził również sprawę narodowca Adama Doboszyńskiego. Potem zeznawał przeciwko niemu przed stalinowskim sądem, potwierdzając, że "osobiście przesłuchiwał" oskarżonego. Stwierdził, że Doboszyński początkowo "był arogancki i odmawiał zeznań", ale w końcu, przytłoczony wiedzą i docieklivością śledczych, musiał powiedzieć prawdę. Po przyznaniu się do winy Doboszyński miał się zwierzyć Humerowi: "Jestem szczęśliwy, że mogę po tylu latach zrzucić nareszcie ten kamień z serca, zrzucić z siebie tę zmorę, która mnie dręczyła przez szereg lat".

Przed sądem Doboszyński mówił co innego, tak relacjonując swoje śledztwo nadzorowane przez Humera: "Przyszedł moment, że władze śledcze wysunęły zarzut mojej współpracy z wywiadem niemieckim, jak wnioskowałem, opierając się na fałszywych zeznaniach Kowalewskiego ["agent celny", czyli kapuś w celi - TP]. Przez dłuższy czas opierałem się i nie chciałem się przyznać do tego faktu, który nie jest prawdą. W miarę moich rozmów z oficerami śledczymi przekonałem się, że władze śledcze mają całą koncepcję mojej współpracy. (...) Walczyłem dalej. Wtedy rozpoczęła się na mnie presja fizyczna [...] 4 doby byłem bity i męczony bez przerwy. [...] Po tych 4 dobach widząc, że wyjdę z tych męczarni w najlepszym dla

mnie razie ze zdrowiem zrujnowanym tak, że nawet wyrok uniewinniający będzie dla mnie bez wartości [...] postanowiłem przyznać się do czynów niepopołnionych. [...] Śledztwo trwało przez dwa lata. Musiałem brnąć dalej i komponować, bo byłem zagrożony w każdej chwili tym, że ponownie zaczną się represje".

Jadwiga Malkiewiczowa (siostra Doboszyńskiego, więziona na Mokotowie w ramach odpowiedzialności rodzinnej i bardzo brutalnie traktowana), w książce "Wspomnienia więzienne" napisała: "Widząc przed sobą mikrofony [na sali sądowej - TP], Adam wierzył, być może, że radio transmituje w całości jego słowa [przekazy radiowe, podobnie jak późniejszy stenogram z procesu, też zostały spreparowane - TP]".

ODPOWIEDZIALNOŚCI NIE PONOSI

Zwolniony ze stanowiska 31 grudnia 1954 r., z resortu 31 marca 1955 r. W piśmie płk Mikołaja Orechwy, dyrektora Departamentu Kadr i Szkolenia MBP/Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego z 8 stycznia 1955 r. czytamy: "Ppłk Humer był długoletnim V-Dyrektorem Departamentu Śledczego w b. MBP i na nim ciąży odpowiedzialność za wadliwe metody w pracy oraz wszystkie braki tamtego odcinka. Jednak jak ustaliła Komisja wyłoniona przez Biuro Polityczne KC PZPR ppłk Humer za niedozwolone metody w śledztwie osobiście odpowiedzialności nie ponosi." Czyli sprawę zbrodni Adama Humera zamieciono pod dywan, a wiadomo, że nie tylko tolerował znęcanie się nad aresztowanymi, ale znęcał się nad nimi osobiście.

Po zwolnieniu z bezpieki Humer został przeniesiony do Ministerstwa Rolnictwa, w którym pracował na stanowisku starszego radcy w Gabinetie Ministra. Szybko wrócił jednak do resortu (przemianowanego z UB na SB), pełniąc funkcję oficjalnego doradcy, specjalizującego się w zwalczaniu polskiego ruchu narodowego.

Władze PRL odznaczyły go Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymywał emeryturę dla zasłużonych, cieszył się przywilejami kombatanckimi.

W 1992 r. został tymczasowo aresztowany, a dwa lata później skazany na dziewięć lat więzienia za wymuszanie zeznań torturami. Udowodniono mu udział w wielu przesłuchaniach, upokarzanie, głodzenie i torturowanie więźniów politycznych. Zeznająca na procesie szyfrantka AK Maria Hattowska zapamiętała, jak Humer kopał ją i bił nahajką zakończoną metalową kulką w krocze. Po 150 uderzeniach w nerki zmęczył się i oddał narzędzie innym, by bili ją dalej. W trakcie innego przesłuchania - zeznawała - zadzwonił telefon, Humer podniósł słuchawkę i powiedział, że nie wróci do domu na kolację, bo jest bardzo zajęty.

Po chwili znów przystąpił do bicia. Będąca już w agonii dziewczynę cudem odratował lekarz. Oczywiście Humer utrzymywał, że w przesłuchaniu Hattowskiej nigdy nie brał udziału.

W 1996 r., po apelacji złożonej przez obrońców, Sąd Wojewódzki w Warszawie (drugiej instancji) zmniejszył mu wyrok do siedmiu i pół roku więzienia. Okazało się, że zgodnie z kodeksem karnym z 1932 r., który obowiązywał również w latach 50., kiedy oskarżony popełnił zarzucane mu przestępstwa, jest to najwyższa kara, jaką mógł otrzymać.

Dokumentalistka Alina Czerniakowska, która filmowała proces Adama Humera, wspomina: "Napluł mi na kamerę, mam taki kadr. Jak byli funkcjonariusze UB wychodzili z sądu, to ludzie ustawili się szpalerem i mówili o nich, że to są bandyci, łobuzy. Humer był cyniczny, machnął ręką, że jego to w ogóle nie obchodzi. Oskarżycielem posiłkowym była wtedy pani mec. Izabela Skorupkowa. Powiedziałam jej wtedy, może naiwnie, że w każdym z tych zbrodniarzy, Humerze i kolegach jest jakaś odrobina człowieczeństwa, że wiedzą, że robili źle. Ona mi odpowiedziała, że tam nikogo takiego nie ma, że oni są do szpiku kości zepsuci, że to są bandyci, którzy dziś zrobiliby to samo."

Wyrok na Humera stał się potem precedensem w ściganiu zbrodni komunistycznych i zbrodni przeciwko ludzkości, które nie ulegają przedawnieniu. Jednak ten ubecki oprawca, jako jeden z nielicznych trafił - i to na moment - za kraty. Zmarł podczas przerwy w wykonywaniu kary w listopadzie 2001 r. w Warszawie.

Tadeusz Płuzański

JULIAN KORNHAUSER - WIERSZ O ZABICIU DR KAHANE

A poniżej wiersz Juliana Kornhausera, ojca Pierwszej Damy, teścia prezydenta Andrzeja Dudy.

Julian Kornhauser - poeta, prozaik, krytyk literacki, znawca i tłumacz literatury serbo-chorwackiej, profesor Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeden z czołowych reprezentantów poetyckiej Nowej Fali lat 70. W ramach projektu udostępnimy jego tom z 1978 roku pt. "Zjadacze kartofli".

<https://wolnelektury.pl/>

Od lat wiersz Juliana Kornhausera (prywatnie ojca Agaty Kornhauser - Dudy) opublikowany w zbiorze "Kamyk i cień" wpisuje się w komunistyczną narrację o rzekomo spontanicznym ataku polskiej ludności Kielc na ocalałych z Holocaustu Żydów.

PROWOKACJA KIELECKA 1946 PODTRZYMYWANA DO DZISIAJ

WIERSZ O ZABICIU DOKTORA KOHANE

"A jacy to źli ludzie mieszczenie kielczanie,
żeby pana swego, Seweryna Kahane,
zabiliście, chłopci, kamieniami, sztchetami!
Boże że go pożałuj i wszech synów Dawidowych
iżę tako marnie zesli od nierównia swojego!
Chciałci i jego bracia miła królowi służyć
swą chorągiew mieć, ale żołnierze dali go zabić.
Żołnierze, milicjanci, kieleccy rodzice
świętości nie mieli, bezbronne dzieci zatłukli!
Zabiwszy, ulicami powlekli, bić Żydów krzyczeli,
Polacy, kielczanie jako psy kłamacze.
Okrutność śmierci poznali, szkarady posłuchali,
krwią splamili przyjaciół, na bruk ich wyrzucili.
Bóg Polaków zamknięty w obozie, w baraku
drży, gdy dzielni chłopcy z orzełkami na czapkach
dobijają dziewczynki żydowskie, rurkami, na odlew"

KRYTYKA LITERACKA UTWORU

Utwór zapewne nie liryczny. Twarda dramatyczna epika, a jako taka powinna służyć faktom - prawdzie. Uogólnia zbrodniarzy "(...) kielczanie jako psy kłamacze(..)" (...) zabiwszy, ulicami powlekli, bić Żydów krzyczeli(...)" "(...) A jacy to źli ludzie mieszczenie kielczanie, żeby pana swego Seweryna Kahane zabiliście, chłopci, kamieniami, sztchetami!(...)". Takie wersy przypominają Wisławę Szymborską, tu metaforycznie "(...) Lenin nowego człowieczeństwa Adam(...)".

Ujmując ogólnie literacko formę, utwór nawet nie jest wierszem, lecz grafomańską prozą epicką w całości prezentującą "Kłamstwo kieleckie". zwięźczone atakiem na żołnierzy Podziemia Niepodległościowego, którzy nic wspólnego nie mieli z tzw. pogromem kieleckim.

Tu cytat - "(...) Bóg Polaków zamknięty w obozie, w baraku drży, gdy dzielni chłopcy z orzełkami na czapkach dobijają dziewczynki żydowskie, rurkami, na odlew(...)".

Nie jest to wiersz lecz proza. Zapewne autor miał na myśli prozę liryczną, lecz wyraźne jest tu naśladownictwo obrazoburczego "Malowanego ptaka" Jerzego Kosińskiego (Józefa Lewinkopfa), który w obliczu sławy autora stał się pierwszym atakiem na Polskę i Polaków. Zapoczątkował on serię ataków na Polskę obarczających Polków odpowiedzialnością za Holocaust, mord 3 milionów Żydów polskich wg. Aliny Calej w wywiadzie dla "Rzeczypospolitej", w następnych publikacjach m.in. Jana Tomasza Grossa z Ireną Grudzińską - Gross, "Sąsiedzi", "Strach", "Złote żniwa", czy też "Jest taki piękny, słoneczny dzień" Barbary Engelking - Boni, żony esbeka Michała Boni TW "Znak", doradcy premiera w rządzie Donalda Tuska, który również donosił na Tadeusza Mazowieckiego.

Jerzy Kosiński za ten fałsz historyczny zapłacił wysoką cenę. Popęłił samobójstwo, gdy okazało się, iż nie on jest autorem tego paszkwilu podszywanego się pod jego autorstwo za co wysoko zapłacił figurantom literackim.

Następna książka Jerzego Kosińskiego okazała się plagiatem "Kariery Nikodema Dyzmy" za co został wydalony z amerykańskiego Pen Clubu. Wydało się, iż Kosiński nie jest twórcą, oczywiście też nie literatem.

W literaturze pięknej dozwolony jest mistycyzm liryczny, ale już nie kłamstwo historyczne naruszające czyjeś dobra, niezależnie od formy utworu.

Takie przesłanie kłamstwa historycznego odzwierciedla "Wiersz o zabiciu dr Kohane". Jest paszkwilem na Polskie Państwo Podziemne, na Żołnierzy Niezłomnych (Wyklętych) ratujących życie również obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego na przykładzie obozu koncentracyjnego w Holiszowie, gdzie Żołnierze Wyklęci wyzwolili z hitlerowskiej kaźni europejskie Żydówki m.in. z Polski narażając własne życie. Prowokacyjny tekst obrony kłamstwa kieleckiego przez autora Juliana Kornhausera jest w tej formie i treści aż nader oczywisty.

Rzekomy pogrom Żydów w Kielcach był pogromem ubeckim i NKWD, jak wskazują badania i historyczne

fakty. Uczynić z Polaków antysemitów i morderców usiłuje przede wszystkim propaganda komunistyczna i żydowskiego lobby w Stanach Zjednoczonych, żądającego od Polski 65 miliardów dolarów amerykańskich tytułem restytucji mienia żydowskiego. Owe żądania idą w parze z rabunkami prywatyzacyjnymi w Polsce m.in. w Warszawie dokonane pod przewodem Żydówki Hany Grundbaum vel Hanny Gronkiewicz -Waltz, wiceprzewodniczącej Platformy Obywatelskiej, obecnej wieloletniej prezydent Warszawy, której mąż za jej wiedzą ukradł kamienicę przy ul. Noakowskiego 16 w Warszawie wartości wielu milionów złotych. Żyd Julian Kornhauser - poeta, prozaik, krytyk literacki swoim tytułem "Wiersz o zabiciu dr Seweryna Kahane" zaprzecza przesłaniom polskiej literatury pięknej, a tym samym wplata się w krąg zajadłych wrogów Rzeczypospolitej Polskiej i nie może być uważany za polskiego poetę, prozaika, a do krytyka literackiego owa postać nie ma odniesienia.

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA O WIERSZU JULIANA KORNHAUSERA "WIERSZ O ZABICIU DR KaHANE"

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,130496,title,Andrzej-Duda-zmienia-stanowisko-ws-zwiazkow-partnerskich-i-in-vitro-Pod-pewnymi-warunkami,wid,17487489,wiadomosc.html?ticaid=114d3e>

Wirtualna Polonia: Ceni pan twórczość swojego teścia Juliana Kornhausera?

- Bardzo.

WP: Zacytuje pan fragment jakiegoś jego wiersza?

- Cicho, pusto, złoty świecznik błyszczy się jak oko lisa...

WP: Na pewno dotarły do pana zarzuty o antypolski charakter jednego z jego utworów.

- Nie jest to utwór antypolski. Uważam, że artysta ma prawo wyrażać swoje odczucia.

ŻYDOM KOMUNISTOM NIE PRZESZKADZAŁO, ŻE ZGINĄ ICH RODACY WYZNAWCY MOZAIZMU

Takie kłamstwo jest w Polsce karalne. Dzisiejsze badania pokazują aż nadto dobitnie, że nie zabijali Kielczanie. Ani nie organizowali tego pogromu. Winni są oni sami prowadząc politykę napędzania obywateli Izraelowi, który miał powstać w 1948 roku To już jest udowodnione. Kielczanie jak i polski rząd powinien założyć sprawę sądową. Szczególnie uderza to w Pana Prezydenta RP Andrzeja Dudę i jego małżonkę Agatę Kornhauser - Dudę. Stawia ją w sytuacji dwuznacznej. Jako żona prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej powinna się odnieść do takiego kłamstwa. Rzeczywiście stawia ją to w trudnej sytuacji. Albo opowie się po stronie prawdy, wówczas zaprzeczy własnemu ojcu, ale stanie w prawdzie i w obronie godności Polaków, albo po stronie kłamstwa. Milczenie w tej tak dramatycznej treści - kłamstwie nie mającego nic wspólnego z literaturą piękną nie przystoi Pierwszej Damie.

Czy to jest znowu sterowane przez żydowską politykę? Synowie kłamstwa kręcą sami sobie bicz. Kto ich wpędza w te wszystkie kłamstwa? Znowu ten biedny naród żydowski daje się manipulować. Co oni robią z tymi ludźmi? Polska jest ostatnim krajem, który ich jeszcze toleruje. To że zrezygnowali z przeprowadzenia zamachu terrorystycznego podczas ŚDM powstrzymała chyba jedynie krucjata różańcowa za ojczyznę. Inaczej byłaby to kropla przelewająca dzban. Jednak tą kroplą może być każde dalsze kłamstwo i oskarżenia rozpowszechniane w całym świecie. Żydzi powinni się otrząsnąć z tego swojego serwilizmu i totalitaryzmu. Wszak żyją w Polsce już tyle lat, że jakiś cień Prawdy powinien do ich umysłów już trafić.

Opracował Aleksander Szumański krytyk literacki, dziennikarz niezależny akredytowany (USA) w Polsce w latach 2005 - 2012,

- korespondent światowej prasy polonijnej, "Głos" Toronto, "Kurier" Chicago, "Wiadomości Polonijne" Johannesburg, "Lwowskie Spotkania", "Dziennik Związkowy" Chicago, "Lwów i Kresy" Londyn, "Głos Kresowian" Warszawa, "Orzeł Biały" Lublin; "Wołanie z Wołynia" Łuck, "Radość wiary" Lwów, "Wołyń bliżej" Janów Lubelski, "Wici Polonijne" Tarnów - Warszawa; lata 2005 - 2012, "Warszawska Gazeta" Warszawa 2012 - 2015, "Nasza Polska" do 2015, "Nasz Dziennik" 2002, 2005.

Aleksander Szumański, rocznik 1931, świadek historii ścigany i skazany na śmierć przez okupantów

niemieckich.

Kombatant - Osoba Represjonowana - zaświadczenie o uprawnieniach Kombatantów i Osób Represjonowanych nr B 18668/KT3621